

godło: „ISKRA”

Praca na konkurs

Z HISTORII I TRADYCJI TURYSTYKI I KRAJOZNAWSTWA W POLSCE

Tytuł:

MIECZYŚLAW RADWAN – KRAJOZNAWCA I NAUKOWIEC
/1889-1968/

KOMISJA HISTORII I TRADYCJI ZG PTTK
00-075 WARSZAWA ul.Senatorska 11

LISTOPAD 2010 r.

SPIS TREŚCI:

1. Pochwała dobrej literatury sprzyjającej poszerzaniu zainteresowań i ich późniejszemu ukierunkowaniu.....3
2. Pełna zaangażowania działalność Mieczysława Radwana – Prezesa Oddziału Ostrowieckiego PTK i jego inicjatywy dla zabezpieczenia i ochrony neolitycznych kopalń krzemienia znajdujących się tuż „za miedzą”7
3. Przyroda i jej ochrona w kręgu prac społecznych Prezesa Radwana.....12
4. Zabytki dawnej techniki hutniczej Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego – przedmiotem wieloletniej troski M.Radwana.....15
5. Odkrycia i praca na naukowym doświadczalnym poligonie Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego.....19
6. Podsumowanie – z niewielkim udziałem pewnego świętokrzyskiego poety.....24
7. Wykaz literatury.....26

1. Pochwała dobrej literatury sprzyjającej poszerzaniu zainteresowań i ich późniejszemu ukierunkowaniu.

Zanim przejdę do omówienia wielokierunkowej działalności Mieczysława Radwana zatrzymam się na początku przy dwóch książkach, które odegrały dużą rolę w rozwoju moich zainteresowań krajoznawczych. Stanowiły one - każda w innym zakresie – pewnego rodzaju wyzwanie wzbogacające całą gamę przeżyć krajoznawczych. I dotąd ujęte w nich myśli i przesłania „chodzą razem ze mną” przewodnickimi szlakami.

Dwie książki które, zgodnie z przyjętą kwalifikacją publikacji, zaliczane są do różnych kategorii wydawniczych, ale łączy je jedno: tematyka związana z historią i kulturą Krainy Świętokrzyskiej oraz głębokie zaangażowanie towarzyszące przekazowi tematu.

W przypadku pierwszej z nich będą to wiadomości dotyczące historii polskiego hutnictwa na Ziemi Kieleckiej, udokumentowane istniejącymi dotąd śladami przeszłości. W przypadku drugiej książki – literacki przekaz myśli i uczuć do określonego kawałka kraju leżącego u podnóża Gór Świętokrzyskich.

Brzmi to wszystko dość zagadkowo, więc aby nie nadużywać cierpliwości Czytelników ustalmy, że książki o których mowa to:

1. „Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce” – Mieczysława Radwana – Wydawnictwo Naukowo – Techniczne – Warszawa 1963 r.
2. „Ciebie jedną kocham” – Barbary Wachowicz – Wyd. „Iskry” 1979 r.

Z książką Radwana zetknęłam się po raz pierwszy w połowie lat 60-tych XXw. Zajęta byłam wówczas przygotowaniem pracy magisterskiej z dziedziny ekonomii, której temat wymagał na wstępie opracowania odwołującego się do dziejów polskiego hutnictwa; wymóg ten – ukazany w aspekcie tradycji polskiego hutnictwa spełniłam – dzięki wspomnianej książce M.Radwana w której kolejne etapy rozwoju tej gałęzi gospodarki układają się w jedną logiczną całość.

Mimo, że od czasu wydania tej książki zmieniło się wiele postępowania nauki, techniki, nowe odkrycia i nowe metody badawcze, przebudowa systemów gospodarki a także /zapewne/ inne niż wówczas spojrzenie na znaczenia hutnictwa w historycznym procesie wzrostu gospodarczego/ - książka Radwana „Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce” – uważana jest nadal przez naukowców za kompendium wiedzy na temat rozwoju naszej rodzimej techniki hutniczej.

W tym czasie, gdy zapoznawałam się z prezentowanymi w niej tematykami, nie myślałam jeszcze o tym, że kiedyś zostanę przewodnikiem i nawet nie przypuszczałam, że książka ta ukierunkuje moje późniejsze przewodnickie zainteresowania. Chodziłam wówczas bardzo często na kilkudniowe wycieczki górskie w Tatry i Beskidy a także na kilkunastodniowe górskie wczasy wędrowne PTTK – z moim dorastającym wówczas synem. Pozostawałam pod urokiem roztaczających się wokół krajobrazów czerpiąc radość z pokonywanej własnym wysiłkiem przestrzeni oraz wchodząc w coraz to nowe tematy krajoznawcze, których krąg – stale fascynując – poszerza się bez końca.

W czasie tych wycieczek, gdy na trasach tatrzańskich czy beskidzkich natrafialiśmy na dawne ślady polskiego hutnictwa, przypominała mi się wspomniana książka, ukazujące w niej obrazy i działające na wyobraźnię opisy – pozwalające ustalić – jak mógł wyglądać ten teren gdy płonęły tu ogniska staropolskich kuźnic...

Było tak w wielu miejscach: w zakopiańskich Kuźnicach, w Beskidzie Śląskim: w Ustroniu czy Węgierskiej Górze, a także w Makowie Podhalańskim czy w Bieszczadach w Cisnej.

Zapamiętane z książki ustalenia pozwalały na uporządkowanie nazewnictwa funkcjonującego w najdawniejszych okresach produkcji hutniczej na ziemiach polskich – by odróżnić np. „rudnika” /czyli górnika, który dzięki wydobytej rudzie prowadził wytop w dymarkach naziemnych posługując się wyłącznie pracą ręczną/ od „kuźnika”, który osiadł nad rzeką lecz już zaprzął do współpracy koła wodne czy kierat konny. Bystre górskie rzeki i potoki były krajobrazowym potwierdzeniem tej tezy.

Zdarzyło się, że do komentarza przewodnika na zorganizowanej wycieczce wtrącałam własne uzupełnienia, co pozwalało mi zakosztować smaku przyszłego przewodnictwa.

Książce M.Radwana zawdzięczam przede wszystkim zainteresowanie Ziemią Kielecką, a zwłaszcza jej niepowtarzalnymi zabytkami związanymi z XIX-wieczną produkcją hutniczą, które wg. słów autora są „świadectwem jednego z najpiękniejszych zrywów polskiej techniki”.

Wkrótce potem jak zostałam /w 1977r/ przewodnikiem beskidzkim i terenowym – do posiadanych uprawnień terenowych dołączyłam uprawnienia na ówczesne woj.kieleckie: na Szlaku Zabytków Dawnej Techniki – gdzie odtąd częściej bywałam – patrzyłam na zwiedzane obiekty lub ich relikty czy imponujące o architekturze pałacowe ruiny jak na bliskich znajomych; znałam je z lektury „Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce”.

Podobnie było z zagadnieniem Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego: na ekspozycjach w Muzeum w Słupi Nowej, czy na ukazaną w fotosach historię odkryć, na dymiącej

/pokazowo/ dymarki spoglądam przez pryzmat moich pierwszych doświadczeń związanych z historią rodzimego hutnictwa, co zawdzięczam wspomnianej książce.

Kraina Świętokrzyska za zainteresowanie którym ją obdarzyłam odwdzięczyła mi się hojnie: całą barwną panoramą ciekawych zjawisk, obrazów i tematów związanych z krajoznawstwem.

Było w czym wybierać: od geomorfologii dającej odpowiedź na pytanie jak powstawał otaczający krajobraz, poprzez integralnie z nim związaną przyrodę żywą i nieożywioną, potem poprzez archeologię, która odsłania tajemnice najdalszej przeszłości i historię zapisującą na swych kartach związane z tą ziemią wydarzenia. A było ich niemało!

A architektura? Tutaj pozwala prześledzić przykłady wszystkich kolejnych epok stylowych!

A sławni ludzie regionu i ich związki z historią i kulturą?

I oto – w tej wędrówce wśród świętokrzyskich krajobrazów – doszliśmy do drugiej wymienionej na wstępie książki autorstwa Barbary Wachowicz: „Ciebie jedną kocham”, którą cenię niezwykle bowiem pozwoliła mi ona ukształtować własny model mojego przewodnickiego komentarza.

Autorka jest znaną mistrzynią reportażu historyczno – literackiego. Zawdzięczamy jej reportaż szlakiem sławnych pisarzy, poetów, muzyków i bohaterów narodowych – stanowiące treść jej książek a także scenariuszy filmowych i teatralnych oraz widowisk historycznych i literackich.

W swej twórczości poświęcała B. Wachowicz – rzecz jasna – wiele miejsca znanym i nieznanym romansom Wielkich Polaków. Tutaj jednak postanowiła wszystkie środki swego bogatego warsztatu pisarskiego skierować w stronę miłości abstrakcyjnej jaką była miłość Stefana Żeromskiego do jego ziemi rodzinnej leżącej wśród Gór Świętokrzyskich. Nic zatem dziwnego, że tytuł książki „Ciebie jedna kocham” jest początkiem cytatu z Dzienników tegoż autora – kontynuowanego słowami:

...”cudowna rodzinna ziemia.

Bądź błogosławiona, stworzona dla nas,

abyś wspierała dusz naszych słabość,

abyś powiększała uczuć małość

piękna, dobra, umiłowana...”

Ziemia ta stanowiła inspirację jego twórczości, którą autorka dokumentuje licznymi przykładami.

Podaje też w swojej książce i inne przykłady literackich odniesień do Gór Świętokrzyskich. I tak np. jej zdaniem już Jan Kochanowski wypowiedział pochwałę tym krajobrazom pisząc: ..”Wysokie góry i odziane lasy jako rad na was patrzę a swe czasy młodsze wspominam, które tu zostały...”

A krajan Żeromskiego – XVII-wieczny poeta Wespazjan Kochowski – który urodził się w pobliżu „najściślejszej ojczyzny” i „ziemi urocznej” pisarza – powie:

„Natura sama wzbudza te przymioty
Że każdy kocha ojczyzny swej płoty
I mnie miłe Gór Świętokrzyskich knieje
Na których wiecznie liść się zielenieje...”

O Świętym Krzyżu odnotuje także: ..”piękne miejsce i między innymi sławniejsze – które widzimy w polskiej ziemi..”

W okresie moich pierwszych fascynacji tą krainą /1980 r./ książka ta „spadła mi jak z nieba”! Do Barbary Wachowicz napisałam list pochwalny „z potrzeby serca” dziękując jej w imieniu przewodników za tę książkę – tak bardzo ważną dla naszej pracy ze względu na jej walory moralne i artystyczne oraz za to, że operując piękną polszczyzną stanowi nieocenione źródło wiedzy z różnych dziedzin związanych z krajoznawstwem Ziemi Kieleckiej. Ukazuje przebogatą historię tego terenu oraz sylwetki znanych i nieznanymi ludźmi, którzy na tej ziemi żyli, którą kochali, dla której walczyli i pracowali.

W odpowiedzi otrzymałam bardzo miły list oraz kopie licznych adresowanych do autorki listów od innych czytelników świadczących o społecznym rezonansie jej książki. Wśród tej korespondencji zwróciło moją uwagę jedno zdanie wystarczające za wszystkie recenzje: Młody człowiek /wychowany w PRL-u/ napisał: ..”dzięki Pani książkom zrozumiałam co to znaczy OJCZYŻNA!!..”

Do tego dodajmy że Barbara Wachowicz, laureatka licznych odznaczeń, nagród i wyróżnień, na VI Kongresie Krajoznawstwa Polskiego, który odbył się w dn. 10 – 12 września 2010 r. w Olsztynie otrzymała nagrodę „ZIEMI” za cudowne literackie wiązanie z polskimi tradycjami i wielkie lekcje powinności wobec Polski..”

Szanowną autorkę miałam okazję poznać osobiście, bowiem wiele razy korzystałam z przesyłanych mi zaproszeń na jej literackie i historyczne widowiska, które miały miejsce z Krakowie.

Omawiana książka a także inne książki autorstwa B.Wachowicz były dla mnie inspiracją do opracowania na I klasę przewodniczką tematu pt. „Szlak literacki na trasach

krajoznawczych woj.kieleckiego” /1988 r./, która została dobrze przyjęta i stała się materiałem szkoleniowym dla innych przewodników.

Zachęciło mnie to do samodzielnych poszukiwań, aby odnaleźć na kartach literatury pięknej opisy, cytaty, wiersze, dokumenty bezpośrednio związane z uczęszczanymi trasami krajoznawczymi. Przeżywałam to jak prawdziwą „intelektualną przygodę” przynoszącą wiele radości i satysfakcji. Dzięki efektom tych poszukiwań mogłam stopniowo poszerzać środki wyrazu którymi dysponowałam prowadząc wycieczki, zawsze jednak w zależności od grona moich wycieczkowiczów i ich gotowości na przyjęcie proponowanego przeze mnie komentarza – by „nie kłamać – bawiąc – nie nudzić – uczyć”.

I tak po Górach Świętokrzyskich przyszła kolej na opracowania literackiego ujęcia szlaku Polskiego Renesansu a także tras Małopolski, w tym i górskich ścieżek po Beskidach. Niezależnie od tego jak wiele pozycji musiałam przejrzeć aby osiągnąć zamierzony cel zawsze będę pamiętać, że pierwszą książką, która wskazała mi kierunek będzie: „Ciebie jedną kocham” Barbary Wachowicz...

2. Pełna zaangażowania działalność Mieczysława Radwana – Prezesa Oddziału Ostrowieckiego PTK i jego inicjatywy dla zabezpieczenia i ochrony neolitycznych kopalń krzemienia – znajdujących się tuż „za miedzą”.

M.Radwan urodził się 5.04.1889 r. na ziemi kieleckiej w Żarnowie pow. Tomaszów Mazowiecki w rodzinie inteligentnej; od młodych lat stykał się i obcował z zakładami przemysłu staropolskiego, co miało znaczny wpływ na ukierunkowanie jego późniejszych zainteresowań.

Do szkoły średniej chodził w Radomiu, jednak na kilka dni przed maturą został za udział w pracach konspiracyjnych Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej aresztowany i administracyjnie wydalony z granic ówczesnego Królestwa Polskiego. Maturę zdał dopiero w 1909 r. w Wilnie, po czym rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Instytutu Politechnicznego w Kijowie.

Studiów tych nie ukończył gdyż za działalność w nielegalnej postępowej organizacji studenckiej „Korporacja” został w 1914r. aresztowany i wysiedlony w głąb Rosji. Jak widzimy „niespokojny duch” nie pozwolił mu zaakceptować niewoli w jakiej pogrążony był naród.

Ów „niespokojny duch” w przyszłości nakazywać mu będzie uparte dążenie do wyznaczonego celu i podejmowanie coraz to nowych wyzwań którymi będą:

- popularyzacja i ochrona neolitycznych kopalń krzemienia
- starania dla zabezpieczenia zabytkowych obiektów techniki Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego
- Starożytne Hutnictwo Świętokrzyskie

W kręgu tej tematyki zostanie przedstawione życie i działalność Radwana – osobowości o niezwykłych pokładach energii!

Jak wynika z ukazanego tu rozmieszczenia owych „wyzwań” M.Radwan podstawą swych badań uczynił umiłowaną rodziną Ziemię Kielecką, kładąc szczególny nacisk na jej specyfikę wynikającą zarówno z bogactw naturalnych jak i efektów ludzkiej pracy.

Do kraju Radwan powrócił w 1920r. przez Francję, mając poza sobą okres pracy w rosyjskich zakładach hutniczych i niebawem został zatrudniony w Zakładach Ostrowieckich /późn. Huta im.Marcelego Nowotki/. W 1937r. przeniósł się do Huty „Pokój” w Nowym Bytomiu pracując w niej aż do wybuchu wojny w 1939r.

Dyplom mgr inż. uzyskał po II wojnie światowej na AGH w Krakowie, gdzie w 1955r. był wykładowcą w katedrze maszyn hutniczych. W 1957r. objął nowo utworzoną katedrę Historii Techniki AGH otrzymując tytuł naukowy docenta. Jak wspominają bliscy współpracownicy - „dla nas wszystkich był zawsze profesorem” i ten tytuł używany jest w przekazywanych wspomnieniach.

Wracając do okresu wcześniejszego, niezwykle istotnym wydaje się fakt, że po przybyciu do Ostrowca M.Radwan przyłączył się zaraz do grupy działaczy reaktywujących założony w 1913r. Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wkrótce zostanie jego prezesem!

Zanim jednak to nastąpi, zatrzymajmy się na chwilę przy tych kilkunastu miesiącach dzielących powstanie Ostrowieckiego Oddziału PTK od dnia wybuchu I-szej wojny światowej.

Oddział ten, który powstał jako trzeci z kolei na kielecczyźnie i już na początku liczył prawie 200 członków wywodzących się z kręgów inteligenckich, stał się od razu znaczącym dla całego rejonu ogniwem życia umysłowego i kulturalnego.

W schyłkowym okresie zaborów istniało w Ostrowcu kilka stowarzyszeń społecznych jak np. Koło Kooperatystów, towarzystwa dobroczynności /chrześcijańskie i żydowskie/, Towarzystwo Nauczycielskie i Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”. Jednakże Oddział PTK był wśród nich najliczniejszy i najaktywniejszy. Przypatrzmy się jego działaniom o charakterze kulturalnym oraz popularnonaukowym, abyśmy mogli prześledzić ich kontynuację a okresie międzywojennym w czasie prezesury M.Radwana.

Zaliczyć do nich można – oprócz klasycznych form krajoznawczych tj. wycieczek – odczyty, założenie biblioteki i czytelnicy oraz gromadzenie zbiorów historycznych i okazów kultury materialnej. W tym trudnym dla kultury okresie na odczyty organizowane przez PTK przychodziło po ok. 500 słuchaczy. Wówczas też, w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej zrodziła się inicjatywa utworzenia w Ostrowcu krajoznawczego muzeum regionalnego.

I-sza wojna zburzyła istniejące struktury Towarzystwa, ale nie zdołała unicestwić zaistniałych wcześniej inicjatyw ani przeszkodzić powstawaniu nowych.

I tak bodźcem dla wielu poczynań środowiska w którym przyszło działać nowemu Prezesowi, stało się odkrycie neolitycznych kopalń dokonane w 1922r. przez Jana Samsonowicza – geologa i paleontologa. Wzbudziło ono duże zainteresowanie wśród znacznej części miejscowej inteligencji składającej się, podobnie jak przed wojną, w większości z kadry inżyniersko – technicznej i urzędniczej Zakładów Ostrowieckich i innych fabryk regionu oraz z niemniej licznej humanistycznej, którą tworzyli nauczyciele i przedstawiciele tzw. wolnych zawodów. W pierwszym powojennym 10-leciu odnotowano wzrost liczbowy obu tych grup związany z rozwojem gospodarczym oraz uruchomieniem nowych placówek oświatowych. Nastąpił wówczas napływ do Ostrowca Świętokrzyskiego utalentowanych i aktywnych społecznie jednostek. Podkreślić tu należy ogromną rolę Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w dziejach społecznych i kulturalnych Ostrowca Świętokrzyskiego.

Kontakty pierwszych badaczy kopalń w Krzemionkach z grupami inteligencji ostrowieckiej pobudziły jej zainteresowania krajoznawcze i ukazały potrzebę zrzeszenia się zarówno w tym celu aby zapewnić opiekę nad tak cennym dla nauki i krajoznawstwa obiektem archeologicznym, jak i w celu jego spopularyzowania w całym kraju.

I dlatego usytuowany w pobliżu Ostrowca /ok. 9km na pn.-zach/ obiekt w Krzemionkach decydował o różnych kierunkach prac Ostrowieckiego Oddziału.

Niegdyś jedna z największych w Europie kopalni krzemienia, dziś należy do najciekawszych obiektów archeologicznych nie tylko na ziemiach Polski. Wyrabiano tu rocznie ok. 20 tys narzędzi krzemiennych, które rozchodziły się w promieniu 600km po terenach dzisiejszej Polski, Niemiec, na Morawy, Litwę i zach. Ukrainę. Kopalnia czynna była w okresie młodszej epoki kamienia zwanej neolitem i wczesnej epoki brązu (pomiędzy 3000 – 1700 lat pne). Krzemień stanowił wówczas podstawowy surowiec do produkcji narzędzi i broni.

Okolice Krzemionek Opatowskich zbudowane są ze spękanego, niezbyt twardego wapienia. Tkwią w nim „buły krzemienne” różnej wielkości. Krzemień ten posiadający twardość równą stali /szczególnie przydatny do produkcji siekier i grocików strzał/ o pięknym pasiastym wzorze – był wówczas niezwykle ceniony. Po wygładzeniu powierzchni w pełni ujawniały się jego walory estetyczne, którymi przewyższał wszystkie inne gatunki krzemienia wydobywane w Europie i po których do dziś można poznać prehistoryczne narzędzia wytworzone w Krzemionkach.

Buły krzemienne wydobywano z wapieni na głęb. 4-12m. kopano pionowe szyby a od nich prowadzono niskie, poziome chodniki. Liczbę szybów ocenia się na około 2500 – 3000, pole górnicze ciągnie się zagiętym pasem na dł. ok. 5km.

Dziś jest tu rezerwat archeologiczny o pow. ok. 400ha dla ochrony neolitycznych wyrobisk górniczych krzemienia pasiastego; jego powstanie poprzedziły liczne działania popularyzatorskie i ochroniarskie podejmowane w powojennym dwudziestoleciu.

Z inicjatywy M.Radwana i J.Samsonowicza w dn. 3-17 września 1925r. zorganizowano pierwszą naukową wycieczkę do kopalni. Jej kierownikiem był ówczesny konserwator zabytków woj.krakowskiego dr Józef Żurowski. Wycieczkę sfinansował Oddział Ostrowiecki PTK.

Już wówczas Radwan był propagatorem idei utworzenia w Krzemionkach rezerwatu archeologicznego. Po odkryciu dawnych kopalń tak pisał na łamach organu PTK – miesięcznika „Ziemia” w 1926r.

„Pierwszy odruch – to zabezpieczyć od zagłady ten zabytek, odbudować go, udostępnić dla zwiedzających. Żywa fantazja rysowała przed nami obraz wielotysięcznych rzesz turystów z całego świata, którzy przyjdą zwiedzać pracownie prehistoryczne i podziwiać inteligencję ówczesnego górnika”.

Sprawą Krzemionek zajmował się prezes Ostrowieckiego Oddziały PTK M.Radwan osobiście, zabiegając o zabezpieczenie niezbędnych funduszy wśród różnych instytucji i osób prywatnych. Kredyty uzyskane dzięki jego interwencji zostały należycie wykorzystane:

- na określenie granic obszaru zabytkowych kopalń
- oraz oczyszczenie 2 szybów i łączących je podziemnych chodników

Z prac tych powstała dokumentacja fotograficzna, która później ozdabiała sale Muzeum Regionalnego, a także była eksponowana w siedzibach różnych instytucji, które dziś nazwalibyśmy „sponsorami”.

Teren kopalni został wykupiony z rąk prywatnych i ogrodzony. Ustanowiono także strażnika obiektu.

Do chwili przejścia opieki nad kopalniami przez Muzeum Archeologiczne w W-wie – Oddział Ostrowiecki PTK sprawował nad nimi patronat – a i później na ten cel przekazywał własne środki finansowe.

Współpracownik M.Radwana z okresu pracy w Oddziale Ostrowieckim – doc. Jan Kosteczki słusznie dostrzegł, że do największych osiągnięć O. PTK w okresie działalności w nim M.Radwana należało nawiązanie ścisłego kontaktu z naukowcami prowadzącymi badania na terenie Krzemionek Opat..

W odkryciu neolitycznych kopalń krzemienia – położonych tak blisko Ostrowca – dostrzegł okoliczności sprzyjające podniesieniu rangi tego miasta – z uwagi na wielkie znaczenie niezwykłego odkrycia dla kultury ogólnopolskiej w aspekcie prowadzonych badań archeologicznych, kulturowych, historycznych.

Wszystkie te wysiłki spowodowały, że Krzemionki Opatowskie wprowadzono na stałe do rejestru ważnych problemów nauki polskiej.

Tymczasem postępowała dalsza aktywizacja terenu:

- Oddział Ostrowiecki PTK w czasie prezesury M.Radwana kontynuował i upowszechniał wśród ogółu społeczeństwa a szczególnie wśród młodzieży szkolnej, rozpoczęte przed wojną, badania dziejów społecznych i politycznych rejonu ostrowieckiego poprzez: gromadzenie zbiorów historycznych, pamiątek z powstań narodowych i ruchów społecznych oraz okazów kultury materialnej
- dzięki temu nastąpił rozwój muzealnictwa regionalnego w Ostrowcu , Opatowie, Starachowicach i in. Ośrodkach Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego
- w 1927r. miało miejsce otwarcie siedziby Oddziału i Muzeum Regionalnego w Ostrowcu Świętokrzyskim z udziałem Aleksandra Janowskiego. Muzeum to w następnych latach odegrało znaczącą rolę w popularyzacji kilku dyscyplin nauki, a jego rozwój w ciągu 13lat – do 39r. był ukoronowaniem prac badawczych prowadzonych przez aktywnych Członków
- pierwszą ekspozycją Muzeum była wystawa znalezisk z Krzemionek, za nią dalsze ekspozycje: wystawa fotograficzna ukazująca florę świętokrzyską, następna: zabytki Sandomierza. Zatem tematyka zaczynała obejmować coraz szersze kręgi krajoznawstwa
- w 1930r. powołano także Muzeum Regionalne w Opatowie
- w 1933r. podjęto uchwałę o powołaniu wspólnego Muzeum Ziemi Opatowskiej z siedzibami w Ostrowcu Świętokrzyskim i Opatowie.

- w Muzeum Ostrowieckim szczególne zainteresowanie wzbudziła plastyczna mapa tzw. Staropolskiego Zagłębia Hutniczego wykonana w skali 1:100 000 /obszary występowania i eksploatacji rud żelaza oraz dawne zakłady hutnicze/. Inicjatorem jej wykonania był M.Radwan.
- ogłaszano apele do społeczeństwa dotyczące gromadzenia eksponatów do Muzeum Regionalnego m.in. na łamach „Ziemi” ;dawały one skuteczne efekty.
- w 1938r. S.Krukowski opublikował monografię pt. „Krzemionki Opatowskie”. Radwan osobiście kierował pracami Muzeum do 1936r.
- ponadto w Oddziale Ostrowieckim PTK organizowano liczne wycieczki, ogłaszano odczyty, uzupełniano i reaktywowano zniszczone wojną biblioteki i czytelnie
- jedną z ciekawszych form popularyzacji turystyki i krajoznawstwa w okresie kierowania Oddziałem przez Radwana było organizowanie konkursów o tytuł „zaszczytnego włóczykija”.

Na omawianym terenie działały też w tym samym czasie i inne instytucje o charakterze społeczno – kulturalnym jak „ZHP, „Sokół”, „Liga Morska i Rzeczna”, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i inn. – jednak Oddział PTK – podobnie jak przed 1914r. skupiał największą liczbę członków i mógł się pochwalić najpoważniejszymi osiągnięciami.

- od 1935r. do wybuchu II wojny światowej Radwan był członkiem władz naczelnych PTK
- w 1936r. pełnił funkcję Prezesa Zarządu Okręgu w Kielcach ale wcześniej – bo w 1927r. a więc za prezesury Radwana – Oddziały: Ostrowiecki wspólnie z Sandomierskim i Kieleckim wydały mapę szlaków turystycznych; na początek: na Święty Krzyż z Ostrowca – z Nietuliska – z Ćmielowa. Potem rozpoczęto wytyczanie nowych szlaków w terenie.

3. Przyroda i jej ochrona w kręgu prac społecznych Prezesa Radwana

Jeśli dzięki szlakom turystycznym znaleźliśmy się w krajobrazie Gór Świętokrzyskich, nie wolno nam zapominać o udziale M.Radwana w „Wystawie Świętokrzyskiej”, która została zorganizowana w 1936r. z inicjatywy założonego 10 lat wcześniej Komitetu Obrony Puszczy Jodłowej – dla uczczenia 10 rocznicy śmierci Stefana Żeromskiego i 30 powołania PTK. Na wystawę Radwan wraz ze współpracownikami przygotował dział historyczno-gospodarczy. Była ona prezentowana w Warszawie i Kielcach i cieszyła się dużym powodzeniem.

Jest rzeczą jasną że M.Radwan - ten wspaniały krajoznawca o szerokich horyzontach myślowych – uczestniczył w pracach Komitetu Obrony Puszczy Jodłowej będąc jego członkiem do końca trwania Komitetu tj. do września 1939r.

Do działań Radwana podejmowanych na tym polu jeszcze powrócimy – a teraz pozwólmy – aby ścieżkami Puszczy Jodłowej poprowadziła nas Barbara Wachowicz słowami Stefana Żeromskiego oraz dokumentów wydanych dla jej ochrony na początku międzywojennego dwudziestolecia:

„Stefan Żeromski – ostatni utwór swego życia dedykował „Puszczy Jodłowej” do której zwraca się słowami:

„W uszach moich trwa szum twój, lesie dzieciństwa i młodości
choć tyle lat już nie dano mi go słyszeć na jawie..”

a kończy apelem:

..”Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska – ma zostać na wieki wieków jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którym Święty Jeleń chodzi – jako ucieczka anachoretów, wielki oddech Ziemi i żywa pieśń wieczności!

Puszcza jest NICZYJA – NIE MOJA, ANI TWOJA, ANI NASZA –
JENO BOŻA, ŚWIĘTA!”

Apel nie pozostał bez echa. W odzewie powstaje Komitet Obrony Puszczy Jodłowej. Nauczyciele, literaci, botanicy, geografowie, krajoznawcy konstatają z rozpaczą, że „Puszcza burze wojen przetrwała by dopiero za czasów wolnej i niepodległej Polski ostrze siekiery i piła tartaku sięgnęły nieomal w samo jej serce” – „...gdyż buki i jodły ratować mają finanse kraju”..

Pisaną gorącymi słowami odezwę Komitetu – inspirowaną przez Aleksandra Janowskiego – wydano w pierwszą rocznicę śmierci S.Żeromskiego: „Nie wolno wywozić z kraju cudownych dzieł sztuki, nie wolno też niszczyć i cudów przyrody, a cudem takim jest puszcza cała. Uszanować, ochronić i zachować trzeba nam krasę naszej ziemi. To jest jeden powód zachowania puszczy. Jest i drugi. Łysogóry, puszcza i jej okolice związane są ze Stefanem Żeromskim, może największym poetą urody polskiej ziemi, jej ziół, drzew, pól i gór, rzek i morza..”

Ochronę prawną uzyskała Puszcza ćwierć wieku później przez utworzenie Świętokrzyskiego Parku Narodowego 1.04.1950r.

Powiedział wówczas gorący rzecznik sprawy – prof. Władysław Szafer: „W resztkach niezniszczonych borów jodłowych, zwaliskach skał gołoborzy nagromadzonych tajemniczemi

siłami przyrody, w sokolich gniazdach słynnych, jak przed wiekami, na strzaskanych piorunami wierzchołkach drzew, w śpiewie pokoleń tych samych ptaków żyjących tu od wieków, zapachu tych samych kwiatów puszczańskich i mszarników, w odwiecznym rytmie powracających wciąż pór roku – przekazana nam została w Świętokrzyskim Parku Narodowym żywa spuścizna przeszłości. W niej ocalała przyroda o niezmiennym obliczu od czasu, gdy do stóp tych gór docierał pierwszy człowiek-osadnik”.

Zanim jednak powstał Świętokrzyski Park Narodowy M.Radwan prowadził dużo wcześniej szeroko zakrojone starania o zachowanie najcenniejszych relikwów przyrody świętokrzyskiej włączając do tej akcji młodzież szkolną wg. opracowanego programu pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Ogłaszał on ponadto drukiem artykuły dotyczące krajoznawstwa i regionalizmu oraz wybitnych ludzi regionu. Do najciekawszych jego prac z tej dziedziny należy broszura „O pomnik prof. Mariana Raciborskiego w Ćmielowie”.

Prof. M.Raciborski /1863 – 1917/ urodził się w Brzostowej k.Ćmielowa a wspomniana broszura wydana została przez Oddział Ostrowiecki PTK w związku z uroczystościami, które odbyły się 14 września 1930r. Wówczas to O/Ostrowiecki ufundował pamiątkową tablicę, którą umieszczono na dzwonnicy kościoła w Ćmielowie. Z tej okazji odbyła się również sesja naukowa z udziałem przedstawicieli PAU i uczonych reprezentujących ośrodki akademickie.

Pozwoliło to na nawiązanie kontaktów ze światem nauki i podejmowanie indywidualnych prac badawczych przez niektórych członków Oddziału PTK oraz przez Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej.

Prof. Raciborski był jednym z pionierskich działaczy ochrony przyrody w Polsce oraz jest uznany za odkrywcę słynnego modrzewia polskiego na Helmowej Górze /347m/. Drzewo to wyodrębnił jako oddzielny gatunek w 1890r. zwracając uwagę na kształt szyszek tutejszego modrzewia inny niż posiadały modrzewie europejskie i syberyjskie.

Modrzew Polski jest w naszej florze reliktem minionych czasów. Występuje jedynie na odizolowanych od siebie niewielu terenach – poza Polską znany w Rumunii i na Słowacji.

Pod szczytem Góry Helmowej w pięknym lesie /poniżej rezerwatu/ spotkamy pomnik prof. Mariana Raciborskiego z czerwonego piaskowca triasowego wg. proj. Pani Borsy – Zielińskiej ufundowany w 1963r. w setną rocznicę urodzin przez Polskie Towarzystwo Leśne. Przypomnijmy, że Mieczysław Radwan o ten pomnik zabiegał 33 lata wcześniej...

4. Zabytki dawnej techniki hutniczej Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego przedmiotem wieloletniej troski M.Radwana

M.Radwan swą działalność społeczną i naukową łączył przede wszystkim z dziejami gospodarczymi regionu, a zwłaszcza z historią przemysłu i techniki. Poza udziałem w badaniach na terenie Krzemionek Opatowskich i rozpoczęciem prac nad problemami starożytnego hutnictwa w Górach Świętokrzyskich /o czym będzie dalej/ - już w latach międzywojennych podejmował działania na rzecz otoczenia stałą opieką zabytków techniki.

Na pewno pamiętał młodzieńcze fascynacje, które mu towarzyszyły, gdy we wczesnych latach penetrował zabytki starej techniki hutniczej w Maleńcu, Sielpi Wielkiej, Starej Kuźnicy i in.

Przyglądał się im z zaciekawieniem i chyba nie przypuszczał, że kiedyś będzie pierwszym autorem, który zmierzy się z opracowaniem kompleksowym historii polskiego hutnictwa. Jednak już wówczas zdawał sobie sprawę z tego, że za wszelką cenę tym świadkom śmiałej myśli technicznej z przeszłości należy zapewnić niezbędną ochronę. Temu wewnętrznemu nakazowi poświęci w przyszłości lata pracy podejmując w tym celu niezbędne inicjatywy..

Rozwój produkcji hutniczej na tym terenie nie powstał w XIX wieku „na surowym korzeniu” – lecz poprzedziła go rozbudowa gospodarki w XVII i XVIII wieku – kiedy znaczna część ziemi kieleckiej była własnością biskupów krakowskich /od XI do schyłku XVIII w/.

Stefan Żeromski w „Puszczy Jodłowej” wyraził to w malowniczym porównaniu: ..”Nadszedł był czas, iż księżę panujący w Krakowie – darował łańcuch gór i błamy lasów krakowskiej biskupiej stolicy...”

W latach 60-tych XXw. gdy powstawała książka M.Radwana „Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce” – obowiązująca wówczas cenzura nie pozwalała mocniej podkreślić znaczenia rozwoju gospodarczego tego terenu w okresie „biskupiego państwa”. Wystarczy jednak tylko prześledzić z tej książki mapkę „Rozmieszczenie kuźnic w XVI w. w Zagłębiu Staropolskim” czy mapkę „Zakładów hutniczych w dobrach biskupów krakowskich w XVIIw. nad górną Bobrzycą” – by stwierdzić, że nie było dziełem przypadku, iż pierwszy wielki piec na ziemiach polskich powstał w Samsonowie u schyłku XVI w. a drugi w Bobrzy.

Stało się to za przyczyną braci Caccio sprowadzonych przez bp Tomickiego z włoskiego Bergamo, którzy przywieźli do Polski i zaprowadzili nową technikę znaną w literaturze zachodniej jako „bergamska”. Nie ulega wątpliwości, że z wybudowanych zakładów dostarczali oni Zygmuntowi III sprzęt wojenny; w nagrodę król obdarzył ich fabryki przywilejem wyłączności i uwolnieniem od cła.

W czasach Królestwa Polskiego powstał pod patronatem Stanisława Staszica i ks. Ksawerego Druckiego – Lubeckiego szeroki plan rozwoju techniki hutniczej na kielecczyźnie – obejmujący zarówno nowe jak i istniejące zakłady hutnicze, które miały zintensyfikować gospodarkę...

Oddajmy teraz głos Barbarze Wachowicz, która w swej książce *„Ciebie jedną kocham”* nie mogła pominąć entuzjasty Gór Świętokrzyskich jakim był Stanisław Staszic we władzach Królestwa Polskiego – członek Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz dyrektor generalny w Wydziale Przemysłu i Kunsztów.

Czytamy: ...”utworzył szkołę Akademiczno – Górniczą i Główną Dyрекcję Górniczą” /siedziba obu instytucji w Kielcach/..”umiłowany przez Polaków za słowa wypowiedziane w 1805r. na odczycie niewinnie zatytułowanym „O ziemioródtwie gór dawnej Sarmacyi”: „Paść może i naród wielki, zniszczyć nie może tylko nikczemny” – które to słowa możemy dziś czytać na pomniku Stanisława Staszica pod kasztanami kieleckiego parku. Dyрекcję Górniczą i Szkołę umieszczono w byłym pałacu biskupów, gdzie rosła kadra inżynierów mająca kraj w rozkwitły przemienić!

Istna „gorączka czynu” gospodarczego ogarnęła Królestwo Polskie, jedno z najuboższych państw Europejskich. Chciano usunąć ślady wojen, odrodzić szkolnictwo, rozwinąć przemysł, zdobyć samodzielność. Staszic dzierżący w dłoniach ster ...widział Świętokrzyskie jako przyszły okręg górniczy. Z jego dawnych badań wynikało, iż Łysogóry to „pasma w krajach polskich najbogatsze. W niem natura z całą szczodrością działała wszystko, czego ludziom mężnym potrzeba”.

Błyskawicznie dźwignięto „srebrno-miedzianą” hutę w Białogonie i na cześć tej chwili wybito medal z napisem: „I kruszcom Polski zajaśniało słońce”, Miedziana Góra, Samsonów, Suchedniów, Bzin /dziś Skarżysko – Kamienna/, Starachowice, Radoszyce - zamigotały jako czerwone punkty na mapie górniczo – hutniczej regionu. Czekwały na ręce do pracy...”

Dodajmy, iż nad rzeką Kamienną stworzył Staszic kombinat hutniczy, budował i modernizował wielkie piece nad innymi rzekami, zajął się budową i rozbudową walcowni i kuźnic.

Plan Staszica nie został do końca zrealizowany z przyczyn gospodarczych i politycznych. Niektóre pozostałe po nim obiekty, z czasem modernizowane, przetrwały wiele lat – inne – pozbawione działań zabezpieczających zaczęły popadać w ruinę. I właśnie takie zrujnowane budynki przemysłowe /niekiedy z fragmentami maszyn/ - zastał na kielecczyźnie Radwan po powrocie z Rosji. Wiedział, że musi zatroszczyć się o te relikty twórczej myśli i pracowitego życia kilku generacji.

Dla realizacji swych zamierzeń związanych z ratowaniem obiektów dawnej techniki – M.Radwan stworzył zespół ludzi ofiarnych, wybitnie predysponowanych do działań społecznych składających się z pracowników inż. – technicznych Zakładów Ostrowieckich, zakładów przemysłowych w Starachowicach, Skarżysku – Kamiennej, Końskich, Kielcach. Po ustaleniu programu metodycznych prac ochroniarskich, zespół ten przystąpił do praktycznych działań zmierzających do ocalenia obiektów techniki w dol. Rzeki Kamiennej i innych rejonach kielecczyzny.

Liczne były jego inicjatywy dla ocalenia obiektów w Sielpi W., dmuchawy w Krasnej, walcowni w Nietulisku, resztek pieców hutniczych w Suchedniowie, Bodzechowie i wielu innych miejscowościach kielecczyzny.

Zatrzymajmy się przez chwilę przy zakładzie metalowym w Sielpi W., który powstał w latach 1825 – 1842. Była tu walcownia i pudlingarnia. Ta ostatnia nazwa dotyczy zakładu przerabiającego w specjalnych piecach surówkę na stal. Pudlingarnie zastąpiły bardziej prymitywne tzw. fryszerki a później zostały wyparte przez konwertory Bessemera.

Zakład w Sielpi zaprojektowano z dużym rozmachem, wznosząc jednocześnie z fabryką budynki administracyjne, szkołę, osiedle robotnicze i zakładając drogi dojazdowe. Energii wodnej dostarczała spiętrzona rzeka Czarna /dziś mamy tu ośrodki wypoczynkowe/. Wszystkie miechy, maszyny, poruszane były za pośrednictwem dwóch wielkich kół wodnych.

Jedno z nich, największe z zachowanych w kraju /średnica 8,5m/ do dziś imponuje wielkością. Drugie zostało zrabowane przez Niemców.

W 2 połowie XIX zakład podupadł, podobnie jak wiele innych w Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym. Powodów było wiele: wyczerpywanie się złóż rudy, wyniszczenie lasów, konkurencja wykorzystujących węgiel kamienny zakładów Zagłębia Dąbrowskiego. Kryzys przetrwały tylko pojedyncze fabryki.

Podupadły zakład w Sielpi nie był już nigdy modernizowany, co było przyczyną zachowania go w niezmienionej postaci aż do XXw.

Rozmówiony z zabytkowych obiektach Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego Prezes Radwan rozpoczął szeroką akcję na rzecz ratowania urządzeń pudlingarni i walcowni w Sielpi W., którym wskutek zamknięcia zakładu groziła rozbiórka i przeznaczenie na złom. Dzięki jego interwencjom u władz państwowych, wojewoda kielecki zarządzeniem z 10.03.1934 r. zaliczył w poczet zabytków obiekt sielpiański. Dnia 5.09.1934 r. zakład ten został przekazany Muzeum Techniki i Przemysłu do odbudowy i opieki.

Muzeum obsadziło w Sielpi kustosza, który prowadził nadzór nad robotami konserwatorskimi a przy tym gromadziło pamiątki górnicze i hutnicze z terenu Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

Przemysłowego ten sposób zakład w Sielpi W. stał się samoistną jednostką muzealną mającą świadczyć o chlubnych tradycjach przemysłowych z czasów Stanisława Staszica i Ksawerego Druckiego – Lubeckiego.

Nadzieje Radwana na stworzenie muzeum a jednocześnie pomnika obrazującego niezwykle rozwój staropolskiego przemysłu brutalnie przekreśliła wojna. Okupant z całą bezwzględnością zniszczył zebrane w muzeum sielpiańskim eksponaty, przeznaczając je na złom, a unikalną dokumentację na makulaturę. Na oczach twórcy niszczone w barbarzyński sposób jego dzieło a on sam – bezsilny wobec przemocy – z narażeniem życia próbował ratować niektóre fragmenty tego zbioru.

W czasie okupacji Radwan przebywał w rodzinnych stronach pracując najpierw w zakładzie hutniczym w Chlewiskach, następnie przy budowie kopalni „Stanisław” w Stąporkowie, a na końcu jako kierownik odlewni w Nieborowie.

W lutym 1945r. powrócił do pracy w Hucie „Pokój” a następnie przeszedł do pracy w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego w Katowicach. Został wówczas /pracując na stanowisku Dyrektora Działu Przetwórczego/ mianowany kuratorem zabytków hutnictwa. Była to tylko godność honorowa bez żadnych uprawnień i środków materialnych, mimo to przy pomocy konserwatorów wojewódzkich ratował przed kompletną ruiną pozostałe w terenie zabytki.

Przez wiele lat Radwan piastował godność przewodniczącego Komisji Historii i Zabytków przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Hutnictwa w Polsce. Przyczynił się wówczas znacznie do ochrony pozostałości starego hutnictwa i ich

konserwacji poprzez organizowanie nad nimi patronatów, które sprawowały zlokalizowane w różnych punktach kraju huty.

Na koniec zagłębimy jeszcze do Zabytkowego Zakładu Hutniczego w Maleńcu. Jego historia rozpoczęła się w 1782r. dzięki inicjatywom gospodarczym podjętym przez ówczesnego włodarza tego terenu kasztelana Jacka Jegierskiego.

Ale historia Maleńca nadal trwa – na przekór przeciwnościom losu, które chciały go zamienić w trwałą ruinę!

W 1967r. zdewastowany obiekt został wpisany do rejestru zabytków a w następnym roku – jego porządkowanie, remonty, naprawy stały się wakacyjną przygodą grupy studentów z Politechniki Śląskiej w Katowicach. Starania te nadały kierunek nadal kontynuowanej działalności i dziś zakład uważany jest za unikatowy w Europie zabytek techniki z zachowanym pełnym cyklem technologicznym walcowania blachy i wytwarzania z niej narzędzi gospodarczych.

Dodatkowo cieszyć może fakt, że na 220 rocznicę wizyty króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Maleńcu w 1787r. zainscenizowano barwne plenerowe widowisko historyczne „Kuźnice Koneckie 2007r.”

Scenariusz oparty był o tekst z „Dziennika Podróży” królewskiego kronikarza Adama Naruszewicza uwzględnionego również w książce Radwana. Jakże miły to ukłon w stronę polskiej historii i tradycji! Nasz autor byłby na pewno z tego bardzo zadowolony!

Zechciałby chyba także podzielić nasze przekonanie, iż dzięki zbiorowym, wielokierunkowym wysiłkom całych zespołów ludzkich działających z jego inspiracji, możemy dziś oglądać uratowane i nadal użyteczne, bądź zabezpieczone przed dewastacją, zabytkowe obiekty dawnej techniki hutniczej!

Najpoważniejsze jednak wyzwanie leżało dopiero przed nim!

5. Odkrycia i praca na naukowym doświadczalnym poligonie Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego

Już Stanisław Staszic w notatce z 1806r. zamieszczonej w „Ziemioródtwie Karpatów” pisze: ..”Nadto w całej okolicy tej Łysej Góry - na kilka mil wokoło znajduje się po polach niezmiernie mnóstwo żużli żelaznych...” – a więc idźmy jego tropem bowiem owe żużle żelazne pozwoliły odkryć strzeżoną przez wieki tajemnicę Gór Świętokrzyskich, które przeżywały swoje wielkie chwile u schyłku starożytności, gdy funkcjonowało tutaj największe w tej części Europy centrum produkcji żelaza /I-IV w. n.e./

Żużlem świętokrzyskim z biegiem czasu zaczęli interesować się i inni badacze: geolog Jan Samsonowicz opublikował pierwsze krótkie wzmianki o żużlu tego rejonu już w 1923r. a bardziej szczegółowe ujęcie tego tematu ogłosił w 1929r.

M.Radwan prowadził w okresie międzywojennym na własną rękę badania oraz penetrację terenu. Wędrował po polach, zagadywał o żużel rolników, wstępował do ich zagród i obejść w celu obejrzenia żużla zwiezonego z pól. Należy dodać, że bryły starożytnego żużla zawierające ok. 50% żelaza sprzedawane były przez rolników aż do ostatniej wojny w hucie w Starachowicach. Wydaje się to wręcz nieprawdopodobne!

Owoce zainteresowań i poszukiwań Radwana stały się dwa pionierskie artykuły na ten temat: Opublikowany w „Ziemi” w 1933r. nosi tytuł „Hutnictwo żelaza na północnym zboczu Łysogór” – druga praca to „Z dziejów wytopu” opublikowana w 1937r. w „Hutniku”.

Wojna lat 1939-45 przekreśliła na długi czas dalsze prace w tym zakresie. Dopiero wiosną 1955r. zgłosił on telefonicznie w Muzeum Archeologicznym w Krakowie informację o występowaniu na Kielecczyźnie licznych śladów dawnego hutnictwa w postaci żużla żelaznego.

W lipcu tegoż roku miała miejsce pod kierownictwem M.Radwana pierwsza naukowa wycieczka obejmująca rozległe tereny występowania żużla. W wyniku związanych z nią prac badawczych powstał Zespół Historii Polskiej Techniki Hutniczej /podporządkowany Zakładowi Historii Nauki i Techniki PAN/, którego przewodniczącym do końca życia pozostawał M.Radwan.

Uczestnik tej pierwszej wycieczki – prof. Kazimierz Bielenin współpracownik Radwana – potem długoletni dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie wspomina, że spotykany w owym czasie na każdym kroku żużel i kompletna niewiadoma co do jego pochodzenia i technologii, wprawiały uczestników w nieznaną wcześniej stan podniecenia, które towarzyszyło już do końca wycieczki.

Bardzo ciekawie opisuje też potem wszystkie kolejne etapy prac wykopaliskowych towarzyszące badaniom emocje – chwile zwątpienia – gdy po licznych zmuśnych pracach okazywało się, że są zaledwie na początku drogi: bowiem świętokrzyskie żużle kryły w sobie Wielką Niewiadomą, którą ówczesni dymarze zabrali ze sobą do grobu. Długo nie można było znaleźć odpowiedzi na nasuwające się, związane z odkryciem, pytania ani posłużyć się jakimikolwiek analogiami; wszystko było zupełnie nowe, nie dysponowano żadnymi wypracowanymi wcześniej metodami w badaniu tego typu stanowisk.

Rezultatem wspomnianej pierwszej naukowej wycieczki z 1955r. na tereny występowania owego tajemniczego żużla było włączenie całej tej złożonej problematyki do

interdyscyplinarnego planu badawczego w którym uczestniczyli specjaliści różnych dyscyplin: metalurgowie, chemicy, geologowie, petrografowie i inni.

Wspomina prof. Kazimierz Bielenin: „W początkowym, najtrudniejszym okresie w latach 1956 – 1960 Radwan często brał udział w pracach wykopaliskowych – poświęcał na nie coroczne wakacje. Wspólnie dzieliliśmy trudy i niewygody podróży, pobyty w prywatnych kwaterach. Razem cieszyliśmy się sukcesami, martwiliśmy zawodami i trudnościami. Jego osobiste uczestnictwo w archeologicznych badaniach wykopaliskowych pozwoliło mu na wypracowanie własnej drogi, własnej metody badawczej wiodącej do poznania tajemnicy żuźła świętokrzyskiego. Rozwiązywał problem technologiczny o znaczeniu i ciężarze historycznym i wiedział, że musi się oprzeć na źródłach historycznych kultury materialnej.”

Doszło w końcu do pierwszych doświadczalnych wytopów, które miały miejsce w terenie od 1959r. W roku następnym odbywały się one również na AGH. Można sobie wyobrazić emocje towarzyszące tym doświadczeniom opartym o badania metalurgiczne zdążającym do odtworzenia dawnego procesu dymarskiego i zrekonstruowaniu starożytnego pieca dymarskiego.

Według relacji naocznych świadków Radwan bardzo starannie celebrował to misterium starożytnego pozyskiwania żelaza z rudy. Czuł się wówczas w swoim żywiole.

Jednało mu to wielu ludzi do współpracy a sam starał się nieustannie wzbogacać swą wiedzę o starożytnym hutnictwie świętokrzyskim.

Zainicjowane przezeń badania doprowadziły do wielkiego sukcesu naukowego i odkrycia rangi światowej.

Na podstawie przeprowadzonych badań ustalono, że żuźle świętokrzyskie występują na obszarze ok. 800km², na którym zarejestrowano dotąd ponad 6000 stanowisk dymarskich grupujących ok. 400tyś. pieców.

Ten obszar to: teren na pn. od Pasma Łysogór oraz Pasma Jeleniowskiego, na wsch. po Opatów na zach. po Bodzentyn – na pn. granicą jest rzeka Kamienna.

Każde zarejestrowane na powierzchni stanowisko żuźla to pozostałość całego zespołu pieców zwanych potocznie piecowiskiem. Powstanie tych zespołów jest wynikiem stosowania wówczas typu pieca hutniczego, który służył do przeprowadzenia tylko jednego wytopu. Piecem tym była tzw. dymarka świętokrzyska /kotlinka/. Miała kształt walca lekko zbieżnego ku górze o średnicy od 40 – 45cm i podobnej głębokości. Niekiedy była wyprawiana gliną lub iłem, z dodatkiem pociętej słomy.

W hutnictwie świętokrzyskim spotykamy zespoły piecowisk od 3 do 231 dymarek zgrupowanych przeważnie w układach symetrycznych czego nigdzie dotąd w historii

hutnictwa światowego nie notowano. Skład chemiczny rudy znajdującej się wokół starożytnych piecowisk oraz skład żużli świadczą o wykorzystywaniu w rejonie centralnym rudy hematytowej, w rej. pn. i wsch. rudy limonitowej.

Paliwem był węgiel drzewny oraz sosnowo – jodłowy wytwarzany w mielerzach budowanych przeważnie obok piecowisk.

W każdej dymarce tuż nad ziemią znajdowały się otwory, którymi doprowadzano powietrze. Po zbudowaniu piecyka i wysuszeniu ścian wsypywano do wnętrza węgiel drzewny i rudę – uprzednio prażoną.

Po zapełnieniu pieca podpalano węgiel i przez dysze doprowadzano miechami powietrze. Wytop trwał ok. 24 godzin. W tym czasie kotlinkę pod piecem wypełniał stopniowo płynny żużel, na którym tworzyła się gąbczasta masa żelaza. Po zakończeniu procesu rozbierano górną część pieca, wyjmowano żelazo a kloc żużla pozostawał w ziemi.

Gąbkę metalową następnie przekuwano, otrzymując „łupkę” żelazną, którą eksportowano w świat lub przerabiano na miejscu na broń lub narzędzia. Po zakończeniu pracy wznoszono następny piecyk. Obliczono, że globalna ilość wyprodukowanego żelaza mogła wynosić 4tyś. ton. Znalezione w czasie badań archeologicznych liczne monety rzymskie świadczą, że żelazo eksportowane było do imperium rzymskiego.

Przedstawione tu ustalenia, dotyczące całego procesu dymarkowego, poprzedzone były licznymi działaniami organizacyjnymi oraz pracami badawczymi.

Rok 1960 był przełomowy nie tylko dla badań archeologicznych, lecz i doświadczalnych wytopów. Wiązał się on z uzyskaniem własnej bazy lokalowej w nowo otwartym Muzeum w Nowej Słupi w którego powstaniu M.Radwan również miał swój udział. Nakryto wówczas pawilonem muzealnym stanowisko wytopu żelaza, prezentowane 42 klocami żelaza pozostałymi po wytopie.

W 1960r. uzyskano ponadto od dyrekcji Świętokrzyskiego Parku Narodowego znaczny teren obok Muzeum, który umożliwił prowadzenie tu wszelkiego rodzaju badań. Dzięki temu już w 1962r. M.Radwan mógł rozpocząć obok Muzeum w Nowej Słupi prowadzenie doświadczalnych wytopów, które z biegiem czasu przerodziły się w corocznie od 1967r. organizowaną imprezę plenerową: „Dymarki Świętokrzyskie” – trwały element kultury regionu.

Pole dymarkowe zostało odpowiednio zagospodarowane i odtąd współżyje obok Muzeum jako dodatkowa atrakcja Ziemi Kieleckiej.

Punktem kulminacyjnym jest pokaz wytopu żelaza w zrekonstruowanych starożytnych piecach.

W czasie pokazu widz wysłuchuje komentarza naukowego a dzięki starannie wykonanej scenografii widowiska: wiernych kopii narzędzi i ubioru hutników może czuć się jego uczestnikiem a nawet mieszkańcem zrekonstruowanej osady prasłowiańskiej. Na tzw. „Piecowisku” można zobaczyć: warsztat kowalski, garncarski, złotniczy, tkacki, plecionkowski, szewski i inne.

„Dymarki Świętokrzyskie” to również jarmark folklorystyczny – prezentacja dziedzictwa miejscowej kultury ludowej i wielkie święto dla mieszkańców Nowej Słupi i okolicy, którzy w ten sposób pragną zapoznać odwiedzających z atrakcjami krajoznawczymi i walorami swojej „małej ojczyzny”.

Niestety Mieczysław Radwan nie dożył organizowanych na taką skalę „dymarek” Zmarł 30.01.1968r. Nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ na ulicy w Krakowie 25 listopada 1967r. przerwał jego działalność w chwili, kiedy – rozporządzając pełnią sił twórczych – snuł jeszcze wiele planów na przyszłość.

Odszedł naukowiec /metalurg, wybitny historyk techniki, założyciel MUZEUM AGH/, badacz, odkrywca, krajoznawca, społecznik...

Czyż trzeba więcej?

- człowiek wielkiej pracowitości, która pozwoliła mu osiągnąć sukces, ale i wielkiej skromności, co wspominają osoby, które go dobrze znały
- w kontaktach z ludźmi cechowała go życzliwość, ale od współpracowników wymagał zaangażowania
- motorem i pasją jego działania było poszukiwanie prawdy
- była mu obca zawodowa zazdrość – doznawał satysfakcję dzięki osiągnięciom zawodowym innych osób
- miał specjalny dar pozyskiwania ludzi dla swej umiłowanej sprawy, jaką była historia techniki i ochrona jej zabytków, porywał ludzi tworząc z nich nowych, podobnych do siebie entuzjastów
- był jednocześnie wielkim humanistą, z rozwojem techniki łączył zawsze człowieka, który ją stworzył
- wśród licznego dorobku naukowego najczęściej wymienia się wspomnianą wielokrotnie w niniejszej pracy publikację z 1963r. pt. ”Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce”
- Muzeum Starożytnego Hutnictwa w Nowej Słupi nosi imię Mieczysława Radwana od 9.06.1968r. a Oddział Ostrowiecki PTTK przyjął jego patronat od 24.09.1983r.

6. Podsumowanie – z niewielkim udziałem pewnego świętokrzyskiego poety

A nas do dalszej wędrówki zaprasza Kraina Świętokrzyska, którą ten wspaniały krajoznawca tak bardzo ukochał i która stała się miejscem jego największych odkryć naukowych.

Tylko nie próbujmy podążać za „Emerykiem” – figurą Pielgrzyma – bo on chodzi zbyt wolno – raz na rok o jedno ziarnko piasku dalej.

Przed nami Puszcza Jodłowa i Królewska Droga. Chodzili nią polscy królowie w pielgrzymkach dla uczczenia relikwii Krzyża Świętego znajdujących się w Sanktuarium na szczycie. Adiutant Kościuszki – Julian Ursyn Niemcewicz napisze: ..”wdarłem się na szczyt piechotą pomimo utrudnienia pełen żywego uczucia – żem stapał po ziemi po której pierwsi Piastowie chodzili nieraz...”

Ale znacznie wcześniej chodzili tędy na pewno ci sami ludzie - górnicy i hutnicy, którzy prowadzili u stóp Łysej Góry wytop żelaza na niespotykana dotąd skalę. Ci sami ludzie, których efekty pracy oglądaliśmy za szybą muzealnej ekspozycji. Czyż nie dotykamy tutaj żywej legendy wiążącej nasze czasy z wiekami starożytności?

Ci sami ludzie zbudowali zapewne też wał kultowy otaczający wierzchołek Łysej Góry – gdzie w świętym gaju palił się ogień – tam oddawano cześć pogańskim bóstwom o imionach: Świst, Poświst, Pogoda – jak głosi legenda...

Coraz więcej tu legend.....

Idziemy dalej – do zalegającego pod szczytem gołoborza. Tu legenda wyjaśnia tajemnicę przyrody – karą boską za ludzką pychę.

Zostawmy to w mrokach przeszłości – nie budźmy dawnych legend.....

Jednak odważył się na to pewien świętokrzyski poeta: Jan Maria Gisges – współczesny Żeromskiemu – napisał:

„Otwórz odrzwia piękna
i wejdź w świątynię cieni
Gdy zachód kwitnie makami
nad uznojoną wsią –
Już cisza pachnie jak mięta
i dzień zda się wsiąkł
W ziemię wraz z trudem
i troską. Drogami polnymi
Suną chlopi Łysogór

by zbudzić legendy
Zabite dziobami dzięciołów
w starych pniach
I wyjąć jak szable z dziupli
gdy zmilknie piach
Paproci kwiaty o zapachu suchej lawendy”

A więc w poetyckiej wizji wszystko może się zdarzyć: zbudzone legendy zamieniają się w kwiat paproci – symbol promieni szczęścia w ludzkim losie...

Tym szczęściem – dla Mieczysława Radwana – postaci wielowymiarowej – spróbujmy podsumować – była praca krajoznawcy i naukowca – jej efekty – odkrycia - doświadczenia – ich rozpowszechnianie; wcześniej ratowanie zabytkowych relikwów dawnej produkcji hutniczej Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego – Przemysłowego przez całe życie: dar pozyskiwania współpracowników – podobnych sobie zapaleńców, ponadto wszelkie zdolności organizacyjne. Wszystko dla umiłowanej Ziemi Kieleckiej!

Pracą dla niej – zasłużył sobie na zaszczytne miejsce w historii polskiego ruchu krajoznawczego.

Wykaz literatury

1. „Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce” – Mieczysław Radwan Wydawnictwa Naukowo – Techniczne – Warszawa 1963
2. „Ciebie jedną kocham” – Barbara Wachowicz – Wyd. „Iskry” 1979
3. „Ziemia uroczna Stefana Żeromskiego” aut. jw. KAW-Kraków 1975
Uwaga: wiersze i cytaty pochodzą z poz. 2 i 3
4. „Mieczysław Radwan – życie i działalność” – pr. zbior. – Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Ostrowcu Świętokrzyskim w dn. 24.09.1983r. – Wyd. PTTK – Zarząd Wojewódzki w Kielcach i Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach
5. „Ziemia Kielecka – panorama turystyczna” Maria i Przemysław Pilichowie KAW – 1977
6. „W Świętokrzyskiej Kuźni Hefajstosa” – pr.zbior. – Świętokrzyskie Stowarzyszenie dziedzictwa Przemysłowego” – Kielce 2003
7. „Zabytkowy Zakład Hutniczy – Maleniec” – Ruda Maleniecka /folder/ ,
www.maleniec.powiat.konskie.pl